MONITOR

Na R. P. 1777.

Nro: XLIX.

Dnia 18. Czerwca.

Fundamentum eſt reipublicæ totius, adoleſcentium educatio. Diogenes apud Stobæum.

Myśli zacney Damy, o wychowaniu ſwych dzieci.

Dzieci moie, mniey może do mnie należą przez dar życia, ktore odemnie wzięły; iak do naiemney kobiety, ktora ie mlekiem ſwoim wykarmiła. Staraiąc ſię więc o ich wychowanie, od niey ie nazad odbiorę, à tak wychowanie wdzięczność ich, y moią

razem powagę ugruntuie. Sama więc około niego pracować będę.

Nie polecę ich nie ostrożnie żadnemu cudzoziemcowi, ni też komu niższemu. Jakby to bowiem cudzoziemca rownie iak mnie obchodzić miało? lub iakby niższego tak, iak mnie słuchać mieli? Jeżliby ci, ktorychbym postanowiła dozorcami postępkow syna mego, mowili w sobie: *dziś moim iest uczniem, à iutro moim będzie panem*, chwaliliby w nim bez miary, coby naymniey dobrego zrobił; lekkoby zàs strofowali, coby źle uczynił, à tak staliby się iego nayszkodliwszemi podchlebcami.

Należałoby, aby Dziecie od kogoś starszego wychowanie miało, iuż zaś syn moy innego starszego nademnie nie ma. Do mnie więc należy, wpaiać mu wolne używanie rozumu, ieżeli nie chcę, żeby swoy umysł napełniał błędami y strachami, iakie sobie sam człowiek uczynił w stanie natury niedołężney y dzikiey.

Kłamst-

Kłamſtwo ieſt zawſze ſzkodliwe. Błąd rozumu doſyć ieſt do zepſucia guſtu y dobrych obyczaiow. Można ſię ſtać dzikim, za przypuſzczeniem myśli fałſzywey: palić uczone piſma, ſtawać ſię podłym y okrutnym, tchnąć nienawiścią bez miary y onę rozciągać, à dobroczynność kurczyć, zyć w trwodze y ſmierci ſię lękać. Szczupłe nikczemnego nauczyciela zamyſły, nie przywiodłyżby Syna mego do tego ſtanu?

Po wolnym używaniu rozumu, drugie prawidło, ktore mu zalecać nie przeſtanę, ieſt ſzczerośc ku ſobie ſamemu. Wolny na ten czas od przeſądow y zdań uprzedzonych, w ktore nas ſłabość naſza wprawia, uyrzy za opadnienieniem z nagła zaſłony, promień światła, à ten mu pokaże budynek cały myśli iego wywrocony, tak iż z oziębłością rzecze: *com miał w podziwieniu iak rzecz piękną, to było brzydkie: com bydź rozumiał prawdą,*

było

było fałszem: com lubił iak dobre, było złym: ale to nie odemnie zależało inaczey poznawać.

Jeżeli postępki człowieka mogą mieć gruntowny fundament w powszechnym poważaniu, bez ktorego nie miłe iest życie, w szacunku y poszanowaniu samego siebie, bez czego nie możemy go od innych wyciągać; w znaiomości porządku, harmonii, interessu, dobroczynności, piękności y tego, czego nosiem nasienie w sercach naszych, gdzie się rozkrzewia y wzmacnia bez ustanku; w poczuciu przystoyności y honoru, w świątości praw: dla czegożbym miała zasadzać postępki dzieci moich na zdaniach znikomych, ktore się nie zostoią przed roztrząsaniem rozumu, ani przed natarczywością namiętności, daleko błędowi strasznieyszych, niżli rozum.

Dwa prawidła w naturze ludzkiey są sobie przeciwne: *miłość własna*, ktora nam nas przypomina; y *dobroczynność*, ktora

ktora nas wylewa. Gdyby z tych dwoch iedna trzaść miała sprężyna, byłby człowiek albo złym do szaleństwa, albo szczodrym do głupstwa. Nie będę żyć bez doświadczenia dla nich, ieżli ich nauczę ustanowienia przyzwoitego pomiaru między tymi dwoma sprężynami życia naszego. Pokazuiąc im prawdziwy szacunek rzeczy, wściągnę jak hamulcem zapęd ich imaginacyi. Co ieźli się uda rozproszyć omamienia tey czarownicy, ktora szpetność piękrzy, à piękność szpeci; ktora kłamstwo zdobi, à prawdę ćmi, y marami swoiemi nas łudzi, przybieraiąc one w odmienne ksztalty y postaci, stawiaiąc ie niemniey tylekroć przed oczy, ile iey się podoba; iestem pewną, że dzieci moie nie będą miały ani trwog zbytecznych, ani chuci nierządnych.

Nie obiecuię sobie, żebym im miała odiąć wszystkie chęci, ale mam nadzieię, że chęć uszczęśliwienia innych, ktora

ktora iedynie inne poświęcić może, będzie z liczby chęci, ktore ſię im zoſtaną. W ten czas ieżeli obraz y ſzczęścia ściany ich mieſzkania pokrywaią, cieſzyć ſię niemi będą. Jeźli ſobie ogrody piękne założyli, przechadzać ſię w nich będą. Zgoła w iakimkolwiek mieyscu znaydować ſię będą, wſzędy tam z ſobą, weſołość poniosą.

Jeżeli ſprowadzą do ſiebie rzemieślnikow, y liczne założą warſztaty, ſpiewanie tego proſte, ktory ſię morduie pracą od wſchodu ſłonca do zachodu, aby ſobie u nich kawałek chleba zarobił, nauczy ich, że ſzczęśliwym może bydź y ten, ktory marmur piłuie, y głazy okrzeſuie; że potęga y możność nie ſprawia ſpokoyność umysłowi, iako też praca iey nie odeymuie.

Jeżeli też wyſtawią ſobie budynek jaki w pośrzod gaiu, nie bedą ſię bać uſunąć ſię tam czaſem ſami z ſobą, lub z przyiacielem wyiechać,

ktory

ktory im prawdę powie, z przyiacielem, ktory mowić do ich ſerca potrafi; albo też y ze mną.

Mam guſt w rzeczach użytecznych: co ieźli go w nich wrażę; rynki, place publiczne, facyaty pałacow y gmachow okazałych, mniey ich zabawią y zaſtanowią, iak kupa gnoiu, na ktorey uyrzą dzieci, iak bębny gołe igraiące: gdy tym czaſem wieśniaczka ſiedząc na progu chaty, naymłodſze z nich przy pierſiach na ręku trzyma: á ogorzali wyroſtkowie rożnemi dla wyżywienia ſpolnego bawią ſię pracami.

Chciałabym, żeby widzieli nędzę ludzką: aby z tąd byli czułemi y dotkliwemi, aby wiedzieli z włáſnego doświadczenia, iż ſą około nich ludzie tacy, iak oni, a może pożytecznieyſi iak oni, ktorzy ledwie co ſłomę maią do przeſpania ſię, y chleba im częſto brakuie.

Synu moy, rzekłabym, chceſzli

poznać

poznać prawdę, wynidź, poyrzyi po wszystkich stanach, przypatrz się wsiom, wnidź do chałupy, spytay się iey mieszkańca, albo racey poyrzyi na iego łożko, chleb, pomieszkanie, odzież; á dopiero się dowiesz, co przed tobą twoi pochlebcy staraią się ukrywać.

Uważay sam w sobie często, że dosyć iest na iednym złym á możnym człowieku, aby tysiącami ludzi płakało, ięczało, narzekało, y, że są na świecie, przeklinało.

Reszta potym.